

Przekład: *Artur Bracki*

Redakcja naukowa: *Olesia Radyszewska*

LEON PETRAŻYCKI
NOWA TEORIA PRAWA I MORALNOŚCI
ORAZ KRYTYKA PROF. W. SIERGIEJEWICZA

Znany historyk prawa rosyjskiego, profesor Wasilij Iwanowicz Siergiejewicz, napisał ogromną krytykę dwóch moich prac – *Wstęp do nauki prawa i moralności. Podstawy psychologii emocjonalnej* i *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności*. Krytykę ową, zatytułowaną *Nowa nauka prawa i moralności*, zamieścił w formie artykułu w „Dzienniku Ministerstwa Sprawiedliwości” (luty 1909 r.) i wydał jako oddzielną broszurę.

Ze względu na okoliczności, które zostaną wyjaśnione w dalszej części pracy, uważam ze swej strony za konieczne poddanie tej krytyki szczegółowej analizie*.

1. KRYTYKA WSTĘPU DO NAUKI PRAWA I MORALNOŚCI

I

„Pierwszą i najważniejszą kwestią” w dziedzinie badań naukowych jest kwestia metody i sprawie tej – krytyce założeń metodologicznych, leżących u podstaw moich badań – jest poświęcony pierwszy rozdział artykułu i broszury prof. W. Siergiejewicza, zatytułowany *Metody badań naukowych*. [s. 1]

W rezultacie jego krytyki okazuje się, że metoda zaproponowana przeze mnie we *Wstępie do nauki prawa i moralności*, będąca podstawą wszelkich dalszych badań, jest czymś tak absurdalnym i niedorzecznym, iż o uzyskaniu za jej pomocą znaczących wyników badań naukowych nie może być mowy; zatem wszystkie moje dalsze studia i ich wyniki są z góry błędne i wydają się bardziej niż wątpliwe. Jednocześnie w moich założeniach metodologicznych zawarte są sprzeczności.

* Oryginalna paginacja dzieła Petrażyckiego podana jest w nawiasach kwadratowych.

Do takich wniosków, jakże destrukcyjnych dla moich studiów i ich rezultatów, krytyk dochodzi w sposób następujący.

Informuje on, powtarzając wielokrotnie i podkreślając, że za jedyny właściwy sposób badania zjawisk życia duchowego, w tym moralności i prawa, uznaje metodę samoobserwacji, metodę introspekcyjną.

Rzecz jasna, jest to absurd metodologiczny, a krytyk na gruncie takich przesłanek bez trudu może nie pojmować, jak można „zglębiać psychikę ludzką”, prawo, państwo itp. za pomocą odpowiednich technik metodologicznych, odrzucając badanie „istniejących instytucji i zabytków, które dostarczają świadectw o zjawiskach prawa” itd.

Według krytyka, sprzeczność w moich założeniach metodologicznych polega na tym, że we *Wstępie* twierdzę, iż jedyną metodą studiowania prawa itd. powinna być samoobserwacja, więc nie trzeba studiować zabytków pisemnych, a tymczasem na s. 406 mojej *Teorii* mowa jest „choć mimochodem i w nawiasach”, „o połączonej metodzie obserwacji wewnętrznej i zewnętrznej w badaniach zabytków *pisanych*. Trzeba zatem studiować również zabytki pisane”.

„Należy przyjąć” – jak zauważa krytyk w tej kwestii – iż „autor niezbyt roztropnie przemyślał swoje nowe narzędzia metodologiczne”: gdy pisał *Wstęp*, nie wiedział jeszcze, [s. 2] co przyjdzie mu rzec w *Teorii*, na s. 406 o tej samej materii” (s. 3 artykułu, s. 5 broszury)¹.

A wyszła taka oto krytyka – destrukcyjna i dyskredytująca omawiane prace naukowe poprzez podanie czytelnikom nieprawidłowych informacji faktograficznych co do ogłoszonych przeze mnie postulatów.

Podana przez prof. Siergiejewicza informacja, że we *Wstępie* uznaję za jedyną odpowiednią i wystarczającą metodę do badania zjawisk psychicznych, w tym moralności, prawa itp., metodę samoobserwacji, nie akceptuję „badania psychiki innych ludzi poprzez obserwowanie ich działań, w których wyrażają się właściwości ich psychiki” (s. 6), uważam za zbędne badanie zabytków itd. – otóż, informacja ta nie odpowiada rzeczywistości.

W rzeczywistości, w tym samym paragrafie *Wstępu* (§ 3 *Metoda naukowa studiowania zjawisk prawnych i ich elementów*), którego dotyczą słowa krytyka, szczegółowo wyłożono i rozwinięto wręcz przeciwne stanowisko. Tutaj w detalu mówi się o tych danych i metodach, dzięki którym możemy zgłębić czyjaś psychikę, zwłaszcza „obserwację tych działań ludzi, które wyrażają właściwości ich psychiki”, a następnie o pisanych i innych danych („mniej lub bardziej odpowiednim substytutem naszej osobistej obserwacji ruchów innych osób w badaniu procesów psychicznych innych ludzi mogą być dostępne nam wiadomości od innych osób (np. kronikarzy, biografów, podróżników... o widzianych przez nich zdarzeniach, zasłyszanych wypowiedziach itd., s. 15, wyd. 1, s. 35,

¹ W dalszej części będę wskazywał strony broszury. W artykule odpowiednie liczby są o 2 mniejsze.

wyd. 3)²; mowa o tzw. krytyce owych danych („użycie w nauce takich danych („tradycja”...) zakłada, co oczywiste, podwójną ich krytykę, czyli poza podaną [s. 3] wyżej, jeszcze krytykę wiarygodności samych wiadomości”...) odnosi się do metody logicznego wnioskowania z ruchów innych osób, słów itp. dotyczących ich psychiki itd.

Być może należy domniemać, że w egzemplarzu *Wstępu* czytany przez prof. Siergiejewicza wzmiankowane strony zostały przypadkowo wydarte lub skleiły się, czy też w inny sposób przyczyniły się do niedopatrzenia?

Niestety, powyższy domysł nie może być wyjaśnieniem i uzasadnieniem. O dopełnieniu bowiem introspekcji badaniem doświadczeń umysłowych innych ludzi i zwierząt, o tzw. „metodzie łączonej obserwacji wewnętrznej i zewnętrznej” itd. mowa również w wielu innych miejscach *Wstępu*, w tym takich, które są drobniawczo omawiane w obszernym artykule prof. Siergiejewicza. Na każdym kroku mowa o tym w prezentacji teorii emocji, w szczególności przy analizie tzw. instynktu pokarmowego u zwierząt na różne emocje (por. np. s. 251, wyd. 1, s. 211, wyd. 3): „Dla uzasadnionej naukowo, a nie zgadywanej odpowiedzi na to pytanie (pytanie „o sprężynę psychiczną, popychającą świat zwierzęcy do działań na rzecz zdobywania żywności”), musimy zwrócić się do połączonej metody obserwacji zewnętrznej (wyżej, s. 13 i nast.) itd.; następnie w § 16 *Diagnoza emocji i metody badania emocji i ich akcji* – szczegółowo rozważa się kwestię „znalezienia i naukowego dowodu istnienia i działania tych emocji, w których nie ma zastosowania metoda introspekcyjna” itd.

Nawiasem mówiąc, niektóre z punktów wyraża w tej kwestii (w wypaczonej formie) prof. Siergiejewicz na s. 17 swej broszury, co nie przeszkadza mu twierdzić również w kolejnych częściach krytyki, że nie dopuszczam innej metody, poza introspektywną, i do wygłaszania zjadliwych komentarzy w tej sprawie.

Sugerując czytelnikom ideę, jakoby wcześniej nie wiedział, „co przyjdzie mi powiedzieć w *Teorii* na s. 406”, [s. 4] prof. Siergiejewicz ignoruje też zawartość mojego, cytowanego przezeń na s. 3 broszury, *Zarysu filozofii prawa*, wydanego już w roku 1900 (przed *Wstępem*), gdzie równie jasno i wyraźnie eksponowałem i rozwinąłem pozycję przeciwną temu, co mi przypisuje krytyk (por. np. s. 10): „W związku z tym materiał do poznania prawa, jako specjalny obszar ludzkiej psychiki, umożliwia nam też obserwację działań, słuchanie lub czytanie wypowiedzi innych itp. Stąd, wreszcie, mają do tego odniesienie wszelkiego rodzaju komunikaty, sprawozdania i inne źródła informacji o działaniach, mowy innych, zabytki historyczne, listy podróżnicze itd.”.

Nawiasem mówiąc, nieprawdą jest i to, jakoby w *Teorii* tylko na s. 406 jest miejsce, gdzie „mimoходом i w nawiasach” wymieniono wraz z samoobserwacją i inne badane prawa. Wręcz przeciwnie, i w tej pracy systematycznie powta-

² Prof. Siergiejewicz krytykuje i cytuje pierwsze wydanie. Z tego względu podaję strony owego wydania (oraz ostatniego, trzeciego).

rzane są w odpowiednich miejscach bezpośrednio odniesienia co do konieczności stosowania metody łączonej obserwacji wewnętrznej i zewnętrznej, tj. obserwacji przejawów zewnętrznych psychicznych doznań innych, dla ich zbadania, i faktycznie powtarza się dość klarowne stosowanie tej metody. *A propos*, już w pierwszym z paragrafów poświęconych specjalnie prawu, w § 3, w którym rozpoczyna się wyjaśnienie natury prawa, duża, silnie dominująca część wykładu poświęcona jest użyciu tej metody. Tutaj, zgodnie z ogólnymi wytycznymi metodologicznymi *Wstępu*, w szczególności w zamieszczonym tam (§ 2, s. 16, wyd. 1, s. 36, wyd. 3) wskazaniu: „Strategia metody łączonej ma pełne zastosowanie i powinna być stosowana również w badaniach zjawisk prawnych. W szczególności, najważniejszym zadaniem przyszłych badań naukowych zjawisk prawnych jest możliwie dogłębne zbadanie różnych typów zewnętrznych przejawów doświadczenia prawnego, różnicy między tymi przejawami i przejawami podobnych procesów umysłowych (zwłaszcza natury moralnej) itd. – w celu zdobycia bazy naukowej do analizy obcych doświadczeń prawnych (w [s. 5] szczególności tych doświadczeń u ludzi z czasów dawnych, niższego stopnia rozwoju kultury itp.)” – przedstawiono wyniki obszernych i bardzo dokładnych badań autora, dotyczących danych przejawów zewnętrznych, takich jak użycie terminologii prawnej u różnych narodów i ras (por. niżej). Dalej podane są rezultaty badań autora na temat symboli prawnych i obrzędów narodów różnych ras i epok rozwoju; następnie mówi się o różnych formach wyrażania norm prawnych w aktach prawodawczych i prawnych (czy po tym nie obraża intelektu czytanie uporczywej krytyki i sarkastycznych uwag na temat tego, że izoluję się wewnątrz własnej psychiki i niczego innego nie chcę dostrzec, że moja teoria opiera się wyłącznie na metodzie introspekcji itd.). Rozdział I *Teorii prawa* kończy § 5, gdzie mówi się o zakresie pojęcia moralności; ta część wykładu (s. 83–129, wyd. 1) też poświęcona jest głównie, prawie wyłącznie, zastosowaniu połączonej metody obserwacji wewnętrznej i zewnętrznej; tu, nawiasem mówiąc, wskazano badania lub dane z wyników badań nad gramami towarzyskimi (s. 86 i nast.), społecznych reguł *savoir-vivre*’u i ich tła historycznego (s. 87 i nast.), reakcji na łamanie tych zasad (pojedynki i in., s. 89), umowy o przyjaźni, jej genezy i symboliki (symbolika krwi itd., s. 90), życia domowego w świetle prawa różnych klas społecznych (s. 91 i nast.), dziecięcej psychiki prawnej (s. 92–96), psychiki prawnej organizacji przestępczych i – w ogóle – psychiki prawnej przestępców (s. 98 i nast.), kolizji prawa w odniesieniu do niecywilizowanych plemion, podbitych przez państwa cywilizowane, a także praw tych państw itd., historycznych konfliktów w ramach sprzecznych systemów prawa (s. 100 i nast.), psychiki prawnej psychicznie chorych, przesądnych ludzi (s. 102 i nast.), przypisania obowiązków i praw we wcześniejszych epokach rozwoju kulturowego i obecnie w stosunku do zwierząt (s. 108 i nast.), przedmiotów (s. 114 i nast.), zmarłych i bóstw różnych religii [s. 6] niższej i wyższej fazy rozwoju, w tym hebrajskich, mahometańskich i chrześcijańskich (średniowiecze itd., s. 115–129); przy czym wskazuje się na

daną metodę badań w sferze prawa i moralności z odniesieniem do odpowiedniego paragrafu *Wstępu* (por. np. s. 108: „poprzez połączoną metodę obserwacji wewnętrznej i zewnętrznej (*Wstęp*, § 3) można przekonać się, że zobowiązania prawne zwierząt” itd.; s. 109. „W taki sam sposób, metodą samoobserwacji i połączenia metod można przekonać się o objęciu normami i obowiązkami moralnymi zwierząt, a zwłaszcza co do moralności dziecięcej i moralności bardziej prymitywnych ludów...” itd.), podaje się przykłady z historii, cytaty z klasyki i in.

Podobnie, metodę łączenia obserwacji wewnętrznej i zewnętrznej wraz z samoobserwacją zastosowano i wskazano jako niezbędną również w innych częściach wykładu, poza tymi poświęconymi przeglądowi i krytyce współczesnej teorii natury prawa, jego elementów, form itd. (por. np. o metodach zgłębiania elementów prawa, s. 375, o metodach badań dotyczących osobowości prawnej, s. 404 i nast.).

Wracając do określonych we *Wstępie* metod badania zjawisk psychicznych, wspomnę jeszcze, że wyłożone tam główne zasady, dotyczące samoobserwacji i innych metod, nie są moimi osobistymi poglądami, a ogólnie znanymi i uznanymi w sferze psychologii i logiki prawdy (ponadto bliska też historykom, kształconym, jeśli nie w dziedzinie logiki i psychologii, to przynajmniej w dziedzinie swojej specjalności, ponieważ te reguły są powtarzane w pracach poświęconych metodologii historii). Tutaj w szczególności mowa o założeniu, że w przypadku braku zdolności widzenia, w ogóle obserwacji tego, co dzieje się w obcej duszy, nasza obserwacja posiłkuje się tylko własnymi przeżyciami psychicznymi, a więc jedynym sposobem obserwacji przeżyć psychicznych jest samoobserwacja, a do badania [s. 7] cudzych przeżyć psychicznych trzeba odwołać się do innych środków i metod (określonych szczegółowo przeze mnie)³, że samoobserwacja w ogóle jest ważną i podstawową metodą psychologiczną, że może być ona prosta lub eksperymentalna, że metoda eksperymentalna to „obserwacja, komplikowana zamierzonym oddziaływaniem na poddane obserwacji zjawisko, użyciem specjalnych środków do wywołania go, zmiany lub ustania”. Prof. Siergiejewicz przyjmuje, w każdym razie podaje dane, ogólnie znane i powszechnie akceptowane zasady za moje osobiste, oryginalne poglądy i przeciwstawia im swoje, jak mu się wydaje, mądrzejsze i bardziej poprawne. Dopuszcza też możliwość korzyści z samoobserwacji, ale stwierdza, że technika ta ma wady, „daje jednostronne wyniki i nie pozwala na weryfikację”. Moje stanowisko w sprawie stosowania metody eksperymentalnej i charakteru tej metody uznaje za oryginalny pogląd, uważa, że co do eksperymentu mogą być różne opinie; zna „inną” opinię, wcale nie taką jak moja; zgodnie z tą drugą opinią eksperyment „polega na obserwowaniu zjawiska w warunkach ustalonych przez obserwatora, który to może wyeliminować

³ Nawiasem mówiąc, krytyk utylizuje dla swoich celów moją tezę o *obserwacji* procesów umysłowych (w przeciwieństwie do innych, pośrednich sposobów badania), zastępując pojęcie „obserwacja” ogólniejszym pojęciem „zgłębianie”, tak więc tworzy się wrażenie, że odrzucam badania inne niż samoobserwacja.

wać pewne warunki naturalne, a jemu przydatne – dodać. Będzie to obserwacja dokonana w warunkach znanych obserwatorowi. Znając warunki zdarzenia zachodzącego przed jego oczami, może on określić przyczyny zjawiska... Prosta obserwacja daje tylko materiał do wniosków, eksperyment daje samą konkluzję” (s. 7). Tę inną opinię, znaną krytykowi, wyciągnął on najwyraźniej z jakiegoś złego słownika encyklopedycznego lub innego nierzetelnego źródła. [s. 8] Definicja eksperymentu, którą daje, nie jest zasadniczo „zupełnie inna” od podanej przeze mnie zwyczajowej, zwięzłej i precyzyjnej formuły; wyraża tę samą koncepcję, tyle tylko że w nieudanej formie; nieudanej nie tylko dlatego, iż ważną i specyficzną cechę eksperymentu pokazuje ona w postaci swoistego dodatku o dopuszczalności „przy czym może on”, ale również dlatego, że wykorzystuje niejasne, zbyt wąskie i dwuznaczne wyrażenia. Zbyt wąskie i wieloznaczne jest zwłaszcza wyrażenie: „w warunkach ustalonych przez obserwatora”, które to wprowadziło w błąd prof. Siergiejewicza, bo z niego wywiódł on konkluzję, iż istota eksperymentu tkwi rzekomo w *wiedzy* obserwatora o warunkach (to, oczywiście, nie jest prawdą, np. warunki prostej nieeksperymentalnej obserwacji zjawiska astronomicznego są nieporównanie łatwiejsze i lepiej znane astronomom niż warunki eksperymentalnie badanego zjawiska życia organicznego podczas badań na zwierzętach itd.). Niespójność logiczną i metodologiczną niosą również założenia dotyczące roli znajomości owych warunków w celu ustalenia przyczyny, że rzekomo eksperyment, w przeciwieństwie do prostej obserwacji „daje samą konkluzję” itd. Tymczasem krytyk, na podstawie tej znanej mu, nieudolnie i błędnie interpretowanej przezeń innej opinii o eksperymentcie, dalej krytykuje triumfalnie podane przeze mnie ogólnie przyjęte pojęcie eksperymentu: „To, co nasz autor nazywa eksperymentem, to prosta obserwacja, acz obciążona nowym warunkiem, a więc utrudniona. I obserwacja zjawiska w danych warunkach jest mądra, a przy dodaniu nowych – jeszcze mądrzejsza, bo nowe będą miały wpływ na ogół i same poddadzą się ich wpływowi” (s. 7). Jeśli by krytyk zadał sobie trud zajrzenia do dowolnego podręcznika logiki, np. Johna Milla⁴ lub podobnych, byłby dowiedział się, że istotą eksperymentu jest celowe i arbitralne wprowadzenie nowych „warunków”, np. dowolnej, badanej substancji wewnątrz organizmu, nawozu do gleby itp., że (i dlatego) to „utrudnienie” bywa [s. 9] bardzo przydatne dla indukcyjnych wniosków, że jednak „sama konkluzja”, co oczywiście, nie wynika z eksperymentu, lecz wywodzona jest za pomocą rozumowania indukcyjnego, a konkluzja ta jest bardzo ułatwiona przez to, co krytyk uznaje za utrudnienie i przeszkodę dla tejże konkluzji.

Rzeczywiście, mam nowe teorie metodologiczne. Zdecydowanie nowe teorie metodologiczne zawarłem w obszernym rozdziale II (s. 19–132, wyd. 1) pt. *O formowaniu pojęć klasowych i teorii nauki prawa*. Jednakże prof. Siergiejewicz prze-

⁴ Mowa prawdopodobnie o traktacie *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*, opublikowanym w Londynie w 1843 r. (przekład polski – Cz. Znamierowski, Warszawa 1962) – przyp. tłum.

ciwko nim nie wyraża sprzeciwu i generalnie milczy o nich, zatrzymując się tylko na pierwszych stronach rozdziału I mojej metodologii, chociaż bez wskazania przynajmniej podstawowej ich istoty nie ma mowy o dalszej poważnej krytyce mojego pojmowania prawa i moralności (choć, jak zobaczymy w innym miejscu, prof. Siergiejewicz nie przybliży i nie krytykuje tych pojęć, a nawet starannie je ukrywa, podstawiając do krytyki, pod pozorem mojego rozumienia prawa, inną tezę itd.).

Zamiast wskazania i krytyki faktycznych teorii metodologicznych, odgrywających bardzo ważną rolę w moich badaniach, prof. Siergiejewicz – po przytoczonych wyżej uwagach na temat eksperymentu – umieszcza kolejne uwagi polemiczne o moich twierdzeniach odnośnie do ciekawości i psychologii przebudzenia, zebranych z innych części pracy, które mają zilustrować moją nieudolność w stosowaniu metody eksperymentalnej. Do tych uwag polemicznych, które z kolei opierają się na błędnym przekazie faktów dotyczących zawartości mojego tekstu, przyjdzie nam powrócić nieco niżej, w innym kontekście.

Tutaj także zwróć uwagę na następującą charakterystyczną okoliczność. Jak już wskazałem, moje stanowisko na temat metod badania zjawisk psychicznych (§ 2, s. 8–18), o metodzie samoobserwacji (prostej i eksperymentalnej) oraz środków i metod badania psychiki innych poprzez obserwację ich działania, słuchania, czytania ich tekstów itp. – to nie są moje odkrycia, ale dobrze znane i powszechnie uznawane [s. 10] prawdy (z wyjątkiem jednak pewnych danych, wskazania na możliwość i zasadność stosowania wywodu dedukcyjnego w odniesieniu do cudzej psychiki zamiast rozumowania przez analogię itd.).

Nowością jest jednakże – lub w każdym razie była to nowość, kiedy po raz pierwszy pisałem dane tezy – wskazanie, że to właśnie poprzez owe metody, i jedynie w ten sposób można i należy badać naturę zjawisk prawnych, a zatem – świadome i konsekwentne stosowanie tych metod przy konstruowaniu teorii prawa.

Tym niemniej prof. Siergiejewicz nie zechciał uznać tego faktu i poddał krytyce jako jedyną istotną nowość moją doktrynę metodologiczną, wydumaną przezeń w tym celu i przypisaną mi teorię polegającą na negacji wszelkich innych środków i metod badania zjawisk psychicznych poza samoobserwacją.

Z tą myślą oświadcza on (s. 6):

„Jeśli jest coś nowego w sposobie badania zjawisk prawnych, proponowanym przez autora, jest to wyłącznie jego jednostronność. Nikt nie będzie sprzeczać się o to, że badanie natury ludzkiej (psyche) jest niezbędne do zrozumienia prawa. Czyż jednak nie robiono tego wcześniej i nie robi się teraz? To robiono zawsze, i robi się obecnie. Najstarsi filozofowie greccy, sofiści: Sokrates, Platon, Arystoteles i najnowsi po dziś dzień, mówiąc o prawach, biorą pod uwagę także naturę człowieka, jego umysł, uczucia, skłonności i aspiracje” itd.

Bez zbadania problemu, ponieważ sam krytyk wierzy w poprawność jego oświadczenia, iż w proponowanym przeze mnie „sposobie badania zjawisk prawnych” nie ma nic nowego, nawet w odniesieniu do starożytnych filozofów itd.,

oprócz jednostronności tej metody, tj. odrzucenia wszystkich innych sposobów poznania z wyjątkiem samoobserwacji – można stwierdzić, że prof. Siergiejewicz uznaje zatem poprawność „metody badania zjawisk prawnych zaproponowanej przez autora” pod warunkiem [s. 11] poprawiania jej jednostronności; a ponieważ „jednostronność” jest tylko wymaginowana, stworzona przez zastąpienie słowa „obserwacja” bardziej ogólnym wyrażeniem „badanie” i ukrycie przed oczami czytelnika prawdziwej treści paragrafu mojego wykładu i wielu innych części krytykowanych dzieł, gdzie również systematycznie potwierdza się nieobecność owej „jednostronności”, zatem korygować w tym względzie nie ma czego, stąd prof. Siergiejewicz zmuszony jest przyznać, że „proponowana przez autora metoda badania zjawisk prawnych” jest prawidłowa, choć bez wskazanego, jawnie niepoważnego i nieszczerzego przejęzyczenia.

II

Rozdział II broszury polemicznej prof. Siergiejewicza poświęcony jest mojej „psychologii emocjonalnej”, czyli głównej co do objętości i znaczenia części *Wstępu – Psychologii emocjonalnej* (drugi tytuł książki) i początkowym częściom treści tomu 1 *Teorii*: te części *Teorii* zawierają też ogólnopsychologiczną teorię-kontynuację *Psychologii emocjonalnej*, w szczególności – odrzucenie tradycyjnej doktryny hedonistycznej i egoistycznej natury motywów naszego zachowania i prezentacji mojej własnej, zasadniczo odmiennej teorii motywów zachowania. Wspomniane ogólnopsychologiczne badania i teorie, to efekt wielu lat pracy; pełnią one rolę fundamentu, na którym legły podstawy moich kolejnych teorii – teorii prawa, moralności, państwa i in. (w tym dotychczas nieopublikowana ogólna teoria zjawisk społecznych i ich rozwoju: *Szkice z socjologii*).

Już w pierwszych z moich studiów naukowych: *Fruchtvertheilung* z roku 1892 i *Die Lehre vom Einkommen*, 2 tomy w latach 1893 i 1895, wskazałem na potrzebę psychologicznego studium prawa, a wyniki tych badań, które spotkały się z ogólną akceptacją i aprobatą niemieckiej literatury naukowej, oparłem zasadniczo na przesłankach i badaniach psychologicznych. Pomysł o potrzebie psychologicznego kierunku w nauce prawa z czasem przyczynił się [s. 12] do dalszych sukcesów w sensie coraz szerszej popularyzacji i uznania tej idei, a w ostatnich latach pojawiają się zwłaszcza w nauce niemieckiej próby – niezależne od mojej teorii prawa (opublikowanej na razie jedynie w języku rosyjskim) – stworzenia teorii prawa na gruncie psychologicznym. Próby te jednakże nie doprowadziły jeszcze do skutecznego rozwiązania problemu. To samo odnosi się do wcześniejszych i nadal trwających starań, aby oprzeć teorię zjawisk moralnych na podstawach naukowych i psychologicznych. W innych dziedzinach nauk społecznych obecnie coraz częściej dostrzega się potrzebę psychologicznego wyrażania różnych kwestii będących przedmiotem dochodzenia i – w ogóle – uczynienia

z psychologii jednej z nauk podstawowych; rzeczywiste próby zastosowania psychologicznych przesłanek i metod badawczych nie rzucają jednak w efekcie tego światła, którego można by oczekiwać. Moim zdaniem, powód nikłego powodzenia, bez wątpienia słusznego co do zasady kierunku psychologicznego w obszarze nauki prawa, moralności i innych nauk społecznych tkwi w nieadekwatności tych psychologicznych założeń, które zostały zaczerpnięte z tradycyjnych nauk psychologicznych. To, że nauki te cierpią z powodu znaczących niedociągnięć, wynika z ich chaotycznego stanu, z niejednoznaczności wielu istotnych kwestii itd. W związku z tym poświęciłem dużo czasu i wysiłku na krytyczny przegląd, korektę i dopełnienie tradycyjnych nauk psychologicznych, w szczególności w zakresie potrzeb nauki prawa i innych nauk społecznych i psychologicznych; wynikiem tych wieloletnich badań była „psychologia emocjonalna” będąca, moim zdaniem, trwalszą podstawą do budowy teorii społeczno-psychologicznych niż tradycyjne nauki i służąca mi za podstawę do określenia charakteru moralności i prawa jako szczególnej klasy przejawów życia duchowego itd.

Prof. Siergiejewicz bardzo szybko i łatwo, z ogromnym [s. 13] triumfem, kilkoma zdecydowanymi ciosami, z których każdego wystarczyłoby z nawiązką, rozbija podstawy mojej teorii psychologicznej na tyle, że nic z nich nie pozostaje.

1. Pierwszy niszczący argument przeciw krytykowanej teorii polega na odkryciu w niej sprzeczności. „Niestety! Ten gmach” (moja teoria psychologiczna – mówi krytyk na s. 15) – „Tak szybko został zburzony, jak szybko go wzniesiono, przy czym tą samą ręką, która go stworzyła. Rolę tarana, który obalił nowy gmach, odegrała blankietowa emocja. Emocje blankietowe nie mają swoich akcji, a zatem mogą służyć jako pobudka do dowolnego zachowania. Z kolei emocja odkryta przez prof. Petrażyckiego, to dwustronny fenomen psychologiczny, na który składa się doznanie, powodujące odpowiednie, a nie dowolne zachowanie. Jeśli doznanie nie powoduje odpowiedniego bodźca, zewu, odpowiedniego do akcji, to brak też emocji”. Autor stara się wyeliminować negację samego siebie, ale bezskutecznie. Mówi on, że emocje blankietowe „pobudzają do tych czynności, których wyobrażenie doświadczone jest w związku z nimi” (s. 10). Tak więc, do wiadomych działań pobudzają nie przeżywane „doznania”, jak być powinno, a przeżywane w związku z nimi wyobrażenia, czyli coś ubocznego... itd.

W ten sposób krytyk przedstawia sprawę tak, jakbym pod pojęciem emocji rozumiał jakieś doznania, które powodują pewne działania, postęпки (gesty itd.), a te doznania razem z wywołanymi przez nie pewnymi działaniami nazywam emocjami, dwustronnymi pasywno-aktywnymi, przeżyciami psychicznymi. Ponieważ dalej mówię o emocjach, które mogą powodować nie konkretne, ale wszelkie zachowania, zależnie od wyobrażeń związanych z daną emocją, stąd wynika wewnętrzna sprzeczność.

Tutaj zatem jestem zmuszony podkreślić, że krytyk ogłasza nieprawdziwe informacje. On przypisuje mi [s. 14] coś, czego nigdzie nie mówię i nie mógłbym powiedzieć, będąc „zdrowym na umyśle i świadomym”.

W rzeczywistości, przez emocje jako specjalną klasę zjawisk *psychicznych* rozumiem właśnie specjalne zjawiska *psychiczne*, jako takie, zupełnie niezależne od jakichkolwiek zjawisk świata *fizycznego*, w tym działania, gesty, i ściśle oddzielam od kwestii psychicznej natury emocji całkowicie inną kwestię, kwestię przyczynowego działania emocji, zwłaszcza tych ruchów ciała i innych procesów fizjologicznych, które one powodują i które nazywam (fizjologicznymi) akcjami emocji.

Charakteryzuję emocje jako dwustronne, pasywno-aktywne przeżycia w tym sensie, że w nich – obok strony przeżyć – istnieje strona aktywności psychicznej „zewy, pobudki *wewnętrzne*” (a nie zewnętrzne gesty itp.).

Jest to już dobrze widoczne od tego miejsca tomu 1 *Teorii* (krótko podsumowującego wyniki odpowiednich szczegółowych badań i objaśnień zawartych we *Wstępie*), o którym mówi sam krytyk w urwku na s. 13 swojej broszury. Zapisano tam: „Nowoczesna psychologia zna i rozróżnia trzy kategorie psychicznych elementów życia: 1) poznanie (odczucia i wyobrażenia)⁵, 2) uczucia (satysfakcja i cierpienie)⁶, 3) wolę (pragnienia, aktywne przeżycia)⁷.”

Ta klasyfikacja nie może być uznana za satysfakcjonującą. Doświadczenia poznawcze: wizualne, słuchowe, smakowe, węchowe, dotykowe, termiczne i inne odczucia, a także odpowiadające im wyobrażenie i postrzeganie mają jednostronnie pasywną, [s. 15] bierną w ogólnym sensie naturę, reprezentują doznania (*pati*). Uczucia w sensie technicznym, przyjemności i cierpienia, mają jednostronnie-pasywną naturę, reprezentują przeżycia przyjemne i nieprzyjemne. Doświadczenia woli, np. chęć dalszej pracy mimo zmęczenia, stanowią doświadczenia jednostronnie-aktywne. Jednakże poprzez odpowiednią samoobserwację można ujawnić istnienie w naszym życiu psychicznym takich doświadczeń, które nie pasują do żadnej z tych trzech rubryk, a mianowicie mają dwukierunkową, pasywno-aktywną naturę, są z jednej strony swoistymi doznaniem (innymi niż poznawcze i sensoryczne), z drugiej strony – pragnienia, bodźce wewnętrzne, przeżycia aktywne mogą być właśnie scharakteryzowane jako pasywne i aktywne, bierne i czynne doświadczenia lub jako motoryczne stymulacje impulsowe.

Taka jest np. natura odczucia głodu (apetytu), pragnienia, pobudzenia seksualnego. Istotą zjawiska psychicznego, zwanego głodem lub apetytem, jest swoiste doznanie i jednocześnie rodzaj pragnienia, bodźca wewnętrznego, dążenia (ap-petitus–ad-petitus oznacza dążenie do...). Przy tym osobliwego *pati*, pasywnej strony głodu-apetytu, nie należy mylić z odczuwaniem cierpienia (uczuciem nieprzyjemnym). Cierpienia, obserwowane w pewnych warunkach wraz z głodem, to istota zjawiska wtórującego, związanego z psychologicznym składem

⁵ Podstawowe pojęcia i założenia psychologii poznania, w szczególności nauk o odczuciach, wyobrażeniach i kombinacjach obu – postrzeganiu, por. *Wstęp do nauki prawa i moralności*, § 8.

⁶ *Wstęp...*, § 9.

⁷ *Wstęp...*, § 10.